

VIII

Przednia szyba jeszcze nie odparowała, więc jechali powoli. Magda, z fotela pasażera, co chwilę wycierała szybę po stronie kierowcy, śmierzając przy okazji tak, że Grześkowi zapierało dech w piersiach. Wreszcie szyby odparowały i dziewczyna zasiadła spokojnie w fotelu. Nos przykleiła do szyby i w zupełnej ciszy oglądała Gdańsk.

Mknęli grunwaldzką w stronę centrum. Po lewej stronie drogi, w ciemnościach, chował się gmach politechniki, a dalej budynki Akademii Medycznej. Po prawej stronie, po trudnej wojnie, odpoczywał sowiecki czołg, ozdobiony przez chuliganów sprejami; w serduszka, w kwiaty, penisy...

Właśnie mijali fantastycznie oświetlony budynek multikina. Magda odwróciła się i długo przyglądała się mu, aż zniknął jej z oczu.

- Grzegorz, który mamy rok? - zapytała.

- Dwa tysiące siódmy.

- W tym roku jeszcze nie byłam - stwierdziła i uśmiechnęła się nadzwyczaj pięknie, jak na umazaną we krwi wariatkę.

Wybiła dwudziesta druga, kiedy dojechali na miejsce.

- Proszę. Wejdz do środka - zaprosił gospodarz. Jedną ręką przytrzymał otwarte drzwi, a drugą wskazał wewnątrz.

- Śmiało, śmiało.

Dopiero teraz dostrzegł, że Magda jest bosa.

"Trzeba będzie jej kupić jakieś buty... hm... no i ciuchy."

Rodzice Madzi, zginęli w wypadku samochodowym, kiedy miała cztery lata. Nawet ich nie pamięta. Dorastała, razem ze starszą siostrą, w domu dziecka. Po osiemnastych urodzinach siostra dorwała faceta i zamieszkała w jego małym mieszkanku na Oruni. Miejsce dla Magdy znalazło się w nim dopiero po sześciu miesiącach, kiedy na świat przyszło dziecko. Magda rzadko wtedy piła i w ogóle nie ćpała, a oryginalna matka nie miała w głowie o dzieciach...

"Na nich nie ma co liczyć. Nawet jeśli jeszcze żyje - wątpliwe, że pamięta o siostrze. A jeśli ma jakiegokolwiek pieniądze, to z pewnością nie na buty i ciuchy, a na wino i dragi."

- Jezuniu, jak tu ładnie! - Magda zachwyciła się przedpokojem.

Najpierw obejrzała halogeny w suficie, potem obrazki na ścianach, wieszaki... i lustro!

- O matko! - krzyknęła tak, że Grzegorz aż podskoczył. - Jak ja wyglądam!?! - Zademontrowała, obiema rękami, podnosząc swoje skołtuniałe włosy do góry, wysoko pod sufit. - Jak szczur! Nie?

Grzegorz popatrzał na dziewczynę i zupełnie nie wiedział, co odpowiedzieć.

Dostrzegła, że ma z tym problemy.

- Jak szczurzyca? - skorygowała pytanie i wybuchnęła głośnym śmiechem. Chwilę po niej roześmiał się i

Grzegorz.

- Magda - przerwał Grześ. - Weźmiesz teraz gorącą kąpiel. Potem włożysz moją piżamę, zjemy dobrą kolację i pójdziemy spać. Jutro nie będziesz pamiętać ani o szczurach... ani o szczurzykach.

Uśmiech, który powinien pojawić się teraz na ustach dziewczyny, nie pojawił się, nawet najmniejszy. Nie kiwnęła nawet głową twierdząco, ale taka reakcja była i tak o niebo bardziej optymistyczna niż wcześniej: "Ty nic nie rozumiesz! Nie da się uciec!"

Grześ przekręcił zamek w drzwiach i wyjął klucz.

"Dla pewności."

Wyszła z łazienki po kwadransie. Stała w progu kuchni w komicznej pozie - prezentując, że w spodnie od piżamy zmieściłyby się dwie takie jak ona.

Puszyste włosy spięła gumką, która wystraszyła nie wiadomo skąd.

- Chodź tu, zrobimy coś z tymi spodniami. Zanim coś zjesz mogą ci spaść z... na podłogę - zaproponował Grześ.

Kiedy tak na nią teraz patrzył, nie mógł wyjść z podziwu, że Magda tak młodo wygląda! Minęło ponad dziesięć lat, a ona nie zestarzała się nawet o rok. Co prawda schudła trochę, ale to akurat jeszcze ją odmłodziło.

"Niewiarygodne!"

Magda weszła na środek kuchni i uniosła koszulę. Wskazała wzrokiem związaną niżej pępek, wystającą ze spodni białą gumkę.

Grzegorz podszedł do sprawy profesjonalnie. Chwycił za węzeł, wyciągnął jakieś dwadzieścia centymetrów gumy, szybko zawiązał nowy supeł i schował całość do środka. Magda tymczasem uniosła koszulę wysoko, zdecydowanie za wysoko...

- Gotowe - powiedział niczym zawodowy krawiec, poprawiając przy okazji modelce także koszulę. - Zapraszam do stołu.

Magda przez chwilę stała bez ruchu, ale Grzegorz już siedział, więc i ona w końcu usiadła.

Na stole stały dwa talerze z uszkami w czerwonym barszczu. Od uszek, pierogów i pyz zamrażalnik Grzegorza zawsze pękał w szwach, a barszcz z proszku w połączeniu z nimi też smakował całkiem dobrze. Grześ często wracał z pracy bardzo późno - Kasia spała - więc, chcąc nie chcąc, nauczył się przyrządzać te "fast-food'y" sam.

- Nie smakuje ci? - zmartwił się Grzegorz.

Myślał, że będzie głodna jak wilk, tymczasem wiosłowała łyżką w talerzu bez większego entuzjazmu, by nie rzec z obrzydzeniem!

- Może nie lubisz barszczu? Mam inne rzeczy.

- Nie, nie, ja uwielbiam barszcz, znaczy zawsze lubiłam. - Spojrzała na zmartwionego kucharza. Zjadła kolejne uszko, by nie robić mu przykrości.

Połknęła je z trudem - jakby przetykała kamień.

W tej samej chwili zerwała się od stołu! Talerze i sztuczce podskoczyły z brzdękiem. Zakryła ręką usta i czym prędzej pobiegła do toalety objając się o ściany po drodze.

Wróciła po dziesięciu minutach. Błada jak papier.

- Grzesiek, przepraszam - Ze łzami w oczach. - Chyba odwykłam...

- Nic się nie stało, Magda, jutro zaczniemy od nowa - uspokoił. - Może z kaszkami dla niemowląt. - Uśmiechnął się, bo pomyślał, że to całkiem błyskotliwy pomysł.
- Grzegorz! - krzyknęła. - Nie mów więcej o jutrze! Jest tylko dziś. Rozumiesz!?
Zrozumiał i nie rozumiał. Przełknął uszko i odłożył sztucce na stół.
- Magda, o czym ty pleciesz? Jutro będzie jutro! Nowy dzień. Wczoraj było wczoraj - poniedziałek... - zawahał się. - albo wtorek. Nie dziś jest wtorek... nie ważne, ale przed wtorkiem jest poniedziałek, po wtorku - środa. W CZORAJ, DZIŚ, JUTRO! Magda, nie zgadza się coś?
- Grzesiu - zaczęła ripostę. - Czy zdarzyło ci się kiedyś żyć jutro? - zrobiła krótką pauzę. - Albo wróciłeś do wczoraj?

Cisza.

- Podpowiem ci, bo nie jesteś tego świadomy. - kontynuowała. - Tak, zdarzyło ci się to... i to nie raz, ale... nigdy w tym świecie, w tym, który nazywasz rzeczywistym. Tutaj masz tylko dziś, TYLKO. We śnie masz wczoraj i jutro.

Gdyby nie ta torebka, z wczorajszym cementem, Grzegorz nie słuchałby tych bzdur, ni minuty dłużej, a nawet i teraz nie zamierzał słuchać.

Przeżył najbardziej pokręcony dzień swojego życia. Padał na twarz. Wszystko czego teraz potrzebował, to długi i normalny sen.

- Magda, wystarczy, pogadamy ju... - I tu przypomniał sobie, jak jego nowa lokatorka reaguje na słowo "jutro". Przemilczał.

- Idziemy spać.

- Ale Grześ! Ja musz...

- Nie! Nic nie musisz! - krzyknął.

Nie udawał złości.

- W takim razie powiem ci tylko jedno. Tylko jedno.

- Słucham.

- Przepraszam.

Zarzuciła Grześkowi ręce na szyję i wtulona, z całej siły, w jego tors: "Przepraszaaaaam! Przepraszaaaam!"

- Ej - odepchnął ją delikatnie. - To już trzy.

- Przepraszam - Uśmiechnęła się.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valdens, dodano 31.08.2007 09:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.